Nr. 288 | Należytość pocztową opłacono gotówką | Lwów, czwartek 18 grudnia 1924. | Rok VII

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie Zł. 3·20
z dostawą do domu . . . „ 3·50
na prowincji . . . . „ 3·50
za granicą . . . . „ 5·55

Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
15 groszy
na prowincjonalnych dworcach
18 gr.

Redakcja i Administracja Lwów, Sykstuska 21.
Tel. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142 176. REDAKTOR NACZ.: ARTUR W. HAUSNER.

Afera żyrardowska przed Sejmem.

Rabunkowa gospodarka Chjeno-Piasta pod pręgierzem.

Fronda endecka przeciw Grabskiemu.

Atak endecki na Grabskiego.

Rząd postawi sprawę zaufania.

WARSZAWA, 16. grudnia. (Tel. wł.). Sejmowa komisja budżetowa przystąpiła do obrad nad projektem ustawy o prowizorjum na I. kwartał 1925. Zgodnie z życzeniem całej komisji projekt powyższy referował generalny sprawozdawca budżetu p. Zdziechowski. W dyskusji postanowił p. Jaroszyński (Ch. nar.) wniosek aby czas, na jaki prowizorjum ma być uchwalone, skrócić do jednego miesiąca, t. j. od 1. do 31. stycznia. 17 głosów opowiedziało się za wnioskiem (Endecja, Ch. N., Piast, Żydzi, Białorusini i Ukraińcy), 9 głosów przeciw. (P. P. S., Wyzwolenie, N. P. R. i Chadecja). W dalszym ciągu obrad przyjęto projekt ustawy o prowizorjum ze zmianami wynikającemi z przyjęcia wniosku p. Jaroszyńskiego. W toku rozprawy przybył na posiedzenie komisji prezydent ministrów p. Grabski i po przerwaniu obrad na wniosek p. Zdziechowskiego, oświadczył, że z powodu uchwalenia prowizorjum budżetowego jedynie na styczeń roku przyszłego, stawia kwestję zaufania. Ponadto dodał, że uchwalenie prowizorjum na 2 miesiące roku przyszłego mógłby przyjąć, gdyż uważa, że w tym czasie będzie mógł być uchwalony cały budżet na r. 1925. Propozycji p. Zdziechowskiego o reasumcję poprzedniej uchwały komisji sprzeciwił się p. Jaroszyński, poczem postanowiono, że sprawa prowizorjum będzie postawiona na punkcie pierwszym jutrzejszego posiedzenia komisji. Wobec tego oświadczył przewodniczący p. Zdziechowski, że porozumie się z panem marszałkiem Sejmu w sprawie zdjęcia z dzisiejszego posiedzenia Sejmu sprawy prowizorjum.

—:::—

WARSZAWA, 16. grudnia. (Tel. wł.). W kuluarach sejmowych obiegają pogłoski, że stronnictwa prawicy zamierzają zmienić swe stanowisko na komisji budżetowej. Prawica boi się przesilenia i gotowa jest pójść na kompromis, głosując za 6 tygodniowem prowizorjum. W razie nieustępliwości Grabskiego zgodzi się i na 2 miesięce.

Z Sejmu.

Malwersacje żyrardowskie.

WARSZAWA, 16. grudnia. (tel. wł.) Po załatwieniu kilku drobnych spraw przystąpiono do sprawy wniosku w sprawie pociągnięcia do odpowiedzialności konstytucyjnej b. ministra Kucharskiego. Sprawozdawca tow. Moraczewski stwierdza, że komisja wybrana dla sprawy popularnie zwanej żyrardowską, spełniła swe zadanie najsumienniej. Prace jej tylko w bardzo niewielu punktach skłoniły do cofnięcia motywów wniosku, natomiast w wielu innych punktach utrwaliły jej przekonanie o słuszności wniosku. Sprawozdawca przypomina, że po objęciu w zarząd państwa zakładów żyrardowskich, rząd wyasygnował w okresie półtorarocznym na odbudowę i zrestaurowanie fabryki przeszło 47 miljonów marek, co wynosi 490 tysięcy dolarów, czyli 2,600.000 zł. Gdy później akcjonarjusze zwrócili się do rządu z żądaniem zwrotu fabryki, rząd zażądał zwrotu wpłaconej sumy. Po odpowiedniem przerachowaniu zdewaluowanych marek, którego miała dokonać osobna komisja, akcjonarjusze odpowiedzieli na to odmownie. Owczesny minister przemysłu i handlu jeszcze raz sprecyzował swoje stanowisko, że miernikiem wysokości subsydjów udzielonych zakładom żyrardowskim nie jest cyfra marek długu, lecz realna wartość poczynionych wkładów. Nadto podnosiły wszystkie rządy poprzednie, jako ważny drugi warunek, aby właściciele żyrardowskich zakładów wykazali się dostatecznymi środkami do utrzymania przedsiębiorstwa w ruchu. W marcu 1923 zarząd Towarzystwa akcyjnego pragnąc korzystać z ciągłej zmiany rządów, spróbował stworzyć fakt dokonany i wpłacił do kasy skarbowej jednego dnia 47 milionów marek polskich jako zwrot pożyczki. Owczesny minister przemysłu i handlu Olszewski nie przyjął jednak tej kwoty. A więc w postępowaniu wszystkich poprzednich ministrów przemysłu i handlu była pewna linja wytyczna, że nie można odbierać tych wkładów mechanicznie i nominalnie w tej samej wysokości. Minister Kucharski natomiast, nie zbadawszy możliwości uzasadnienia roszczeń skarbu i nie zasięgnawszy opinji Prokuratorji Generalnej, zawarł 13. sierpnia 1923 umowę z akcjonarjuszami zakładów żyrardowskich, według której 47 miljonów marek polskich wpłacić miano tylko sumę późniejszych 20 miljardów t. zn. zamiast 490.000 dolarów, tylko 91 tysięcy dolarów. Po dalszych wywodach dochodzi mowca do przekonania, że umowa zawarta przez p. Kucharskiego, była odstąpieniem części majątku państwa, mianowicie 2,137.684 franków, do czego p. Kucharski nie był niczem zmuszony. Było to w przededniu waloryzacji. Czyniąc więc tę darowiznę, przekroczył zakres swego urzędowania. Referent zastrzegając się iż nie kieruje się ani nienawiścią partyjną ani animozją osobistą, lecz względami na interes państwa, stawia wniosek, oskarżający przed Trybunałem stanu b. ministra Kucharskiego za to, że przez swoje działanie w czasie i zakresie swego urzędowania, z własnej winy wyrządził skarbowi państwa szkodę 2,137.684 franków szwajc. i 429.674 fr. szwajc.

Po referacie pos. tow. Moraczewskiego zabrał głos p. Dobrzański (endek), który w nudnem i typowo adwokackiem przemówieniu starał się wybielić p. Kucharskiego. Przemówienie jego było często przerywane.

Pos. Anusz oświetlał sprawę żyrardowską ze stanowiska moralności politycznej.

Na wniosek p. Rudzińskiego (Wyzwolenie) odroczono 157 głosami lewicy przeciw 147 głosom prawicy dalszą dyskusję nad tą sprawą do następnego posiedzenia, które odbędzie się jutro, o godz. 10. rano.

—:::—

Redukcje urzędników prywatnych.

KATOWICE, 16. grudnia. (A. W.) Dzienniki donoszą, że z końcem bież. mies. nastąpić ma redukcja znacznej części urzędników zajętych w przemyśle ciężkim. W niektórych zakładach ma być zwolnionych około 20 prc. pracowników.

—:::—

Sąd doraźny.

WARSZAWA, 16. grudnia. (A. W.) W Słonimie odbywa się sąd doraźny nad 20 bandytami, oskarżonymi o napad pod Leśną. Bronią ich z urzędu 6 adwokatów. Do rozprawy powołano 160 świadków. Po odczytaniu aktu oskarżenia, główny oskarżony cofnął swe zeznania.

—:::—

Odrzucone pretensje Litwy.

WARSZAWA, 16. grudnia. (A. W.) Jak donoszą dzienniki, Rada ambasadorów odrzuciła żądania Litwy, domagające się przyznania jej Wilna. Rada ambasadorów orzekła, że granice Polski są już ustalone.

—:::—

Jak rząd walczy z drożyzną.

Ministerstwo spraw wewnętrznych komunikuje, co następuje:

Zamierzenia rządu, zdążające do zapewnienia ludności niezbędnych ilości artykułów żywności i wogóle przedmiotów pierwszej potrzeby, ujawniają się przedewszystkiem w zarządzeniach, mających na celu rozwój produkcji krajowej rolniczej i przemysłowej.

Dbając o rozwój wytwórczości rolnej i przemysłowej, rząd troszczy się jednocześnie o to, by produkowane w kraju ,a niezbędne do zaspokojenia potrzeb ludności państwa ilości środków żywności i wogóle przedmiotów pierwszej potrzeby nie zostały wywiezione poza granice państwa.

Aczkolwiek ustawy dziś obowiązujące pozwalają na wydawanie zakazu wywozu jedynie surowców, niezbędnych dla produkcji krajowej, to jednak rząd ma możność ograniczać, względnie gospodarczo uniemożliwiać wywóz artykułów żywnościowych przez stosowanie odpowiednich opłat wywozowych.

Z prawa tego rząd skorzystał w b. roku gospodarczym, ustanawiając prohibicyjne stawki wywozowe za 100 kg. na: żyto 15 zł., pszenicę 15 zł., mąkę 15 zł., (wszelką prócz ziemniaczanej) owies 10 zł., jęczmień 10 zł., otręby wszelk. 10 zł., buraki cukrowe 90 gr. słonina i smalec 85 gr., skóry surowe 24 gr.

Troszcząc się o zaspokojenie niezbędnych potrzeb mieszkańców państwa, rząd, przez odpowiednią politykę celną umożliwia import szeregu artykułów, których produkcja krajowa nie dostarcza, względnie dostarcza w niewystarczających ilościach.

Wychodząc z tych założeń, rząd zawiesił pobieranie cła od mąki żytniej i pszennej, obniżył cło na ryż z 8 zł. do 2 za 100 kg. i nakazał pobieranie tylko 6 procent cła od sztucznych tłuszczów jadalnych.

W samej taryfie celnej z dnia 26. czerwca 1924 r., wprowadzonej dn. 11. lipca r. b. w życie, zniżone zostały cła na słoninę i smalec, na skóry wyprawione, a odzież, obuwie, świece i naftę.

Dążenie rządu do ułatwień ludności otrzymania niezbędnych artykułów ujawnia się w polityce taryfowej przez stosowanie taryf ulgowych jak to:

dla przewozu węgla taryfa wyjątkowa nr. 6, dla przewozu mąki do Warszawy i Katowic taryfa wyjątkowa nr. 29, dla przewozu ziemniaków taryfa wyjątkowa nr. 11, dla przewozu chleba taryfa wyjątkowa nr. 20.

Dalej rząd zapewnia, że działalność aprowizacyjna zarządów miast i wsi znajdzie w ministerstwie spraw wewnętrznych „właściwe poparcie“.

Następnie idą dalsze przyrzeczenia:

Racjonalne zamierzenia samorządów miejskich i wiejskich w tej dziedzinie znajdą w ministerstwie spraw wewnętrznych właściwe poparcie.

W granicach posiadanych środków gospodarczych i uprawnień rząd zwalczać będzie zbędne (?) pośrednictwo i przyczyniać się do rozwoju zdrowego ruchu spółdzielczego.

Akcja zwalczania lichwy i spekulacji prowadzona będzie nadal (?) ze wzmożoną energją.

Wszystkie te oświadczenia i przyrzeczenia rządu nabierają właściwej barwy na tle wywozu jaj. Jaja wywozi się z Polski setkami wagonów i dzięki temu są one u nas trzy razy droższe, niż zagranicą. Masło duńskie dla dobra obszarników rogatek Polski nie przejdzie i dzięki temu, płacimy za masło krajowe 6 — 7 zł., gdy znane ze swej jakości masło duńskie kosztowałoby złotych trzy!

Zobaczymy, co przyszłość pokaże.

—:::—

Albania w ogniu wojny.

BIAŁOGRÓD, 16. grudnia. (Pat). Według ostatnich wiadomości, położenie rządu Fannoli staje się krytyczne na skutek szybkiego rozszerzania się ruchu rewolucyjnego w Albanji. Pozatem powstało drugie ognisko ruchu powstańczego z byłym prezesem Rady ministrem Achmetem Zogu na czele. Obejmuje on niemal wszystkie szczepy Albanji północnej. Według wiadomości z innych źródeł, oddziały rządowe poniosły szereg porażek. Wskutek powodzenia oddziałów powstańczych w Albanji północnej, zajęcie Skutar jest kwestją najbliższego czasu.

PARYŻ, 16. grudnia (Pat). W. B. K. Według doniesień z Białogrodu, mieli powstańcy albańscy zająć Skutari i znajdują się w drodze na Tiranę.

—:::—

Utwierdzenie okupacji ang. w Egipcie.

LONDYN, 16. grudnia. (Pat). Korespondent „Daily News“ w Kairze dowiaduje się, że warunki mającego wkrótce nastąpić porozumienia z Anglją są następujące: 1) zabezpieczenie komunikacji dla interesów angielskich. 2) wojska angielskie opuszczą Kair i usadowią się wzdłuż kanału Suezkiego. Zostaną one zastąpione przez żandarmerję międzynarodową. Zagraniczni doradcy rządu egipskiego dla spraw prawniczych i finansowych mają być odwołani. 3) Anglja przyjmuje na siebie ochronę Egiptu w dziedzinie handlu zagranicznego. Między Egiptem a Anglją ma być zawarty układ zaczepno-odporny. 4) Na mocy mandatu Ligi Narodów Anglja będzie administrować Sudanem.

LONDYN, 16. grudnia. (Pat). Izba gmin odrzuciła 363 głosami przeciw 132 wniosek Labour Party, wyrażający ubolewanie z powodu polityki rządu wobec Egiptu i Rosji.

—:::—

Rewolucyjna kołtunerja

WARSZAWA, 15. grudnia. — (A. W.) Dnia 14. b. m. pod hasłem „O nietykalności domowych ognisk“ odbyło się w Resursie Obywatelskiej liczne zebranie zwołane przez Zarząd Mownicy Społecznej. Na zebraniu tem ostro krytykowano przyjętą niedawno przez Sejm ustawę o rekwizycji mieszkań prywatnych. Niektóre dzienniki donoszą, że ton dyskusji był niedopuszczalny, ustawie bowiem uchwalonej przez sejm zarzucano tendencje bolszewickie.

Z sali odczytowej.

Prof. Ganszyniec: Numerus clausus.

III.

Powiadają „narodowcy“ chórem, że nie chcą ażeby Żydzi tworzyli państwo w państwie.

Słuszne żądanie — i każdy Polak ma rację przeciwstawiając się tej dążności: my chcemy Polski dla Polaków i bronimy tej zasady jednak nie tylko wobec Żydów, lecz wobec wszystkich. Tymczasem co widzimy? Właśnie ci, którzy się tak boją rzekomego żydowskiego państwa w Polsce, czy oni nie należą do innego państwa w Polsce, wojującego nawet z Polską? Mamy w Polsce nietylko irrydentę rzymską, lecz rzymskość, którą prelegent uważa dla Polski za niebezpieczniejszą od Żydów i Rusinów. Stwierdza też fakt historyczny, że nie Żydzi i Rusini zgubili Polskę, lecz Rzymiacy. Rzymskie państwo w Polsce organizuje i utrzymuje się kosztem Polski i także z groszy tych, których zwalcza. Posiada swego króla w Rzymie, jego namiestnika w Polsce w postaci Prymasa, swych wojewodów w biskupach, swych urzędników w księżach i kościelnych; posiada swe uniwersytety w wydziałach teologicznych i w Lublinie. Rzymiacy u nas zmuszają Polskę do utrzymywania oprócz tego łączności z ich centralą rzymską przez osobnego posła w randze ambasadora: to państwo zawiera traktaty z Polską w postaci konkordatów i dba o to, żeby interesy jego nie zostały ukrócone w Polsce. W razie kolizji interesów oczywista musi ustępować Polska. Na rzecz tego państwa rzymskiego w Polsce i jego zwierzchnika w Rzymie Polska rezygnuje z pewnych praw, przestaje być suwerennem państwem. Konkordat z Rzymem krępuje Polskę więcej, niż wszystkie razem traktaty o mniejszościach narodowych, kontrola rzymska wiąże i gnębi więcej niż jakakolwiek kontrola zagraniczna, bo kontroler rzymski siedzi w każdej szkole, w każdej wsi, kontroluje nie tylko czyny, lecz i słowa i myśli, a to brutalnie i niemiłosiernie.

Jednak byłoby to jeszcze do zniesienia, możnaby się ukrywać z tym wstydem, pogodzić się ostatecznie z tym faktem, jeśliby to państwo rzymskie było lojalne wobec Polski. Przypatrzmy się tej stronie. Mieliśmy wskrzesiciela Polski, Piłsudskiego: można go lubić i nie lubić, przyznać należy, iż on, a nie inny wyrwał Polskę z chaosu wojennego i postawił ją na nogi; ale Rzymiacy znienawidzili go i towarzyszy jego sprawy rzucili na niego obelgi, wyklęli pierwszego obywatela Polski formalnie z kościoła. Mieliśmy potem Narutowicza, pierwszego legalnie wybranego prezydenta. Zagranica i naród polski witał go jako reprezentanta Polski z woli ludu polskiego: Rzymiacy zaś wściekle go atakowali, bo nie był z ich woli i po jego śmierci solidaryzowali się ze skrytobójcą, wskazując przez to, iż jezuicka teorja o dozwolonym mor dzie niewygodnych panujących conajmniej w Polsce jeszcze nie wymarła. Najgorsi nieprzyjaciele Polski wówczas nie zapominali się tak w zwyczajach towarzyskich, ba ludzkich, jak Rzymiacy w Polsce po śmierci Narutowicza, w kulcie dla skrytobójstwa.

Nie dosyć na tem. Rzymiacy walczą nie tylko przeciw Polsce i jej reprezentantom, lecz również zwalczają to co polskie, język polski. Oficjalnym językiem Rzymiaków jest łacina, naszym język Polski. Polski Kościół Narodowy zamiast formułek łacińskich używa w swej liturgji polskich, ponieważ to kościół polski; i ponieważ równocześnie to kościół narodowy, nie uznaje zwierzchnictwa Rzymu. Ten polski, ten narodowy charakter tej gminy chrześcijańskiej wystarcza, aby była przed miotem prześladowań rzymskich, i więc w tem podobny do pierwszej gminy jezusowej, prześladowanej przez faryzeuszów.

Wnioski są następujące:

Nie chcemy państwa w państwie za żadną cenę. Odrzuciliśmy protestantów od synodu berlińskiego, prawosławnych od św. synodu petrogradzkiego i daliśmy im autokefalję w Warszawie, ponieważ nie życzymy sobie ingerencji ni berlińskiej ni petrogradzkiej w sprawy polskie; protestujemy bezwzględnie przeciw tworzeniu gminy bolszewickiej u nas, otrzymującej swe rozkazy od papieża moskiewskiego: ale jeżeli chcemy być sprawiedliwi i mierzyć wszystkich tą samą miarą, musimy protestować także przeciw organizacji gminy, otrzymującej swe dyrektywy od papieża rzymskiego — i wówczas niema najmniejszej obawy, żeby Żydom się śniło o utworzeniu u nas osobnego państwa, otrzymującego dyrektywy z Jerozolimy.

—::—

Upiorne echa wojny światowej.

Dr. Stanisław Zagórski, adwokat we Lwowie, prezes Związku Obrońców Lwowa, jako sędzia w armji austrjackiej — wydał ponad 100 wyroków śmierci.

Dosłowne brzmienie haniebnych wyroków.

Dalszy ciąg potwornego wyroku sądu polowego w Synowódzku.

Na podstawie zeznań oskarżonego Adama Struka, stwierdził sąd wojenny, że oskarżony ten wdawał się w porozumienie z Moskalami, ponieważ oskarżony Struk przyznał się, że odkupił od Moskali zrabowane przez nich furmanki, i że Moskale dowiadywali się u niego co do ilości naszego wojska i kierunku, w którym ono odmaszerowało, o drogi, które ze Synowódzka ku południowi prowadzą. Na podstawie wiarygodnych zeznań świadka Mussaka sąd wojenny przyjął jako prawdę, że oskarżony Struk informował nieprzyjacielskie wojsko o drodze ku południowi przez góry i o odmaszerowaniu austrjackiego wojska. Ze względu na stwierdzenie (!) że Struk wdał się w porozumienie z Moskalami, sąd wojenny przyjął jako udowodnione, że ten oskarżony udzielał nieprzyjacielowi wyjaśnień, ażeby mu przysporzyć korzyści, zaś naszemu wojsku wyrządzić szkodę. Orzeczoną

KARĘ ŚMIERCI

ma oskarżony Struk ponieść jako drugi, ponieważ jego wina jest bardziej rażąca od innych.

Na podstawie zeznań oskarżonego Iwana Matyjiczyna stwierdził sąd wojenny, że jeździł on kilkakrotnie z Moskalami ku Ławocznemu, a zatem (!) wdał się z nimi w porozumienie. Na podstawie zeznań tego oskarżonego przyjęto jako prawdę, że nieprzyjacielskie wojska informowały się u niego co do ilości i rozmieszczenia naszego wojska. Z uwagi na to stwierdzono w dalszym ciągu, że oskarżony Matyjiczyn, który z Moskalami kilkakrotnie obcował, dał im żądane wyjaśnienia, ażeby naszej sile zbrojnej wyrządzić szkodę. Na podstawie tych dowodów sąd wojenny uznał go winnym zbrodni z § 327 ust. karn. wojsk. i na podstawie § 444 wojsk. proc. karn. skazał go

NA KARĘ ŚMIERCI PRZEZ POWIESZENIE.

Z uwagi na to, że oskarżony Matyjiczyn przez dłuższy czas był z Moskalami w porozumieniu postanowiono, że ma on jako trzeci ponieść karę śmierci.

Świadek Mussak zeznał też, że oskarżony Petro Kowal objaśniał wojsko rosyjskie, dokąd się schronili żandarmi posterunku w Synowódzku przy zbliżaniu się patroli rosyjskich. W tej informacji dopatrzył się sąd wojenny złego zamiaru oskarżonego, zwłaszcza, że mieszkańcom Synowódzka było wiadomem, że załoga żandarmerji i pospolitego ruszenia organizuje obronę przeciw nieprzyjacielowi.

Zarzucony oskarżonemu Petrowi Kowalowi czyn posiada znamiona zbrodni z § 327 ust. karn. wojsk., zaczem Petro Kowal uznany został winnym tej zbrodni i za to został skazany

NA ŚMIERĆ PRZEZ POWIESZENIE

po myśli § 444. wojsk. proced. karn. Zarazem postanowiono, że ten oskarżony w uwzględnieniu zarzuconego mu czynu ma ponieść karę śmierci jako czwarty z kolei.

Na podstawie zeznań świadka Mussaka (!) stwierdzono, że oskarżony Mikołaj Dżus wskazał rosyjskim żołnierzom drogę ku wsi Czabło. Na podstawie przyznania tego oskarżonego stwierdzono, że rosyjscy żołnierze u niego przez 2 dni byli zakwaterowani. Na podstawie tych faktów przyjęto jako udowodnione, że oskarżony Mikołaj Dżus udzielił Moskalom wspomnianych informacji, aby nieprzyjacielowi przysporzyć korzyści.

KARĘ ŚMIERCI

zawyrokowaną przeciw niemu na podstawie § 444 proc. karn. wojsk. ma on ponieść jako piąty, ponieważ jego kłamliwa obrona na to wskazywała, że był on całkowicie oddany Moskalom. (!)

Na podstawie zeznań świadka Semka Mussaka (!) sąd wojenny stwierdził, że oskarżony Jan Tyszownicki poszukiwał za austrjackimi poborowymi Semką Mussakiem i Prokopem Śliwką, aby ich wydać Moskalom. Ponieważ oskarżonemu było wiadomem, jak sam przyznał, że Semko Mussak i Prokop Śliwka są poborowymi, przeto sąd wojenny stwierdził, że poszukiwania Tyszownickiego tylko ten cel miały, aby nieprzyjacielowi przysporzyć korzyści. Na tej podstawie uznano Tyszownickiego winnym zbrodni z § 327 wojsk. ust. karn. i skazano go

NA KARĘ ŚMIERCI PRZEZ POWIESZENIE,

którą ma ponieść ze względu na swoją działalność jako szósty.

Na podstawie zeznań świadka Semka Mussaka (!) stwierdził sąd wojenny, że oskarżony Antoni Kowal wskazał rosyjskim żołnierzom drogę i pomagał nieprzyjacielowi przy odwrocie ze Synowódzka wydobywać armaty ugrzęzłe w błocie. Ponieważ oskarżony Antoni Kowal przyznał, że rosyjscy żołnierze dowiadywali się u niego o kierunek postępowania naszego wojska, przeto stwierdzono, że ten oskarżony wdawał się w porozumienie z nieprzyjacielem i pozytywnymi czynami dopomagał mu, aby jemu przysporzyć korzyści, a naszej armji wyrządzić szkodę. Zarzucony temu oskarżonemu czyn określono jako zbrodnię i za to skazano go

NA KARĘ ŚMIERCI PRZEZ POWIESZENIE,

którą oskarżony Kowal ma ponieść jako siódmy.

Na podstawie zeznań świadka Semka Mussaka (!) sąd wojenny stwierdził, że oskarżony Fedor Fedyniczyn wskazał rosyjskim żołnierzom drogę przez góry ku południowi. Na podstawie zeznań świadka Semka Mussaka sąd wojenny stwierdził, że oskarżony Fedynyszyn poszukiwał znanego jako poborowego Semka Mussaka, aby go wydać nieprzyjacielowi. Na podstawie tego stwierdzenia, jakoteż na podstawie przyznania Fedyniczyna, że Moskale dowiadywali się u niego, dokąd nasze wojska się cofnęły, przyjął sąd wojenny jako prawdę, że Fedyniczyn wdał się w porozumienie, aby w stwierdzony (?) sposób przysporzyć korzyści nieprzyjacielowi i wyrządzić szkodę austrjackiej sile zbrojnej. Z uwagi na to, uznano Fedyniczyna winnym zbrodni z § 327 wojsk. ust. karn. i skazano go za to na podstawie § 444. w. pr. karn.

NA KARĘ ŚMIERCI PRZEZ POWIESZENIE,

Ponieważ Fedyniczyn popełnił dwa czyny karygodne, przeto ma on ponieść karę śmierci jako ósmy.

Na podstawie zeznań świadka Semka Mussaka (!!) przyjęto jako stwierdzone, że oskarżony Fedor Budz poszukiwał znanego mu jako poborowego Semka Mussaka, aby go wydać nieprzyjacielowi. Na podstawie zeznań świadka Semka Mussaka, oraz na podstawie częściowego przyznania oskarżonego Fedora Budza stwierdził sąd wojenny, że oskarżony Fedor Budz w podstępny sposób usiłował sprowadzić do Synowódzka znanego mu jako poborowego Prokopa Śliwkę, aby go módz wydać nieprzyjacielowi jako jeńca wojennego. Na podstawie tych stwierdzeń sąd wojenny przyjął jako prawdę, że oskarżony Fedor Budz w porozumieniu z nieprzyjacielem usiłował austrjackich poborowych wydać Moskalom, aby nieprzyjacielowi przysporzyć korzyści, a austrjackiej sile zbrojnej wyrządzić szkodę. Fedor Budz został więc uznany winnym zbrodni z § 327 w. u. k. i za to został po myśli § 444 w. pr. k. skazany

NA KARĘ ŚMIERCI PRZEZ POWIESZENIE,

Ze względu na doniosłość zarzuconego Fedorowi Budzowi czynu, ma on ponieść karę jako dziewiąty.

Na podstawie przyznania oskarżonego Potra Dżusa i na podstawie zeznań Semka Mussaka (!) sąd wojenny przyjął jako stwierdzone, że oskarżony Petro Dżus poszukiwał znanych mu jako poborowych mieszkańców Synowódzka Semka Mussaka i Prokopa Śliwkę, aby ich wydać nieprzyjacielowi. Na podstawie zeznań świadka Semka Mussaka stwierdzono, że oskarżony Petro Dżus służył wojskom nieprzyjacielskim jako przewodnik. Na podstawie częściowego przyznania oskarżonego Petra Dżusa przyjęto jako prawdę, że rosyjscy żołnierze u niego byli zakwaterowani i że zatem Dżus miał możność wdawać się w porozumienie z Moskalami. Ponieważ zarzucony oskarżonemu i stwierdzony czyn może służyć za jaskrawy przykład tego porozumienia z nieprzyjacielem, przeto sąd wojenny stwierdził, że oskarżony Petro Dżus dopuścił się zarzuconych mu czynów, aby nieprzyjacielowi przysporzyć korzyści, a austrjackiej sile zbrojnej wyrządzić szkodę. Te czyny karygodne określono jako zbrodnię z § 327 w. u. k. i wymierzono karę po myśli § 444 w. pr. k. Nałożoną

KARĘ ŚMIERCI

ma Petro Dżus ponieść jako dziesiąty ze względu na doniosłość jego winy.

Na podstawie zeznań świadka Semka Mussaka sąd wojenny stwierdził, że oskarżony Michał Kowal w swoim charakterze jako naczelnik gminy Synowódzko kazał poszukiwać dobrze sobie znanych jako poborowych Semka Mussaka i Prokopa Śliwkę, aby ich wydać nieprzyjacielowi i że nawet groził krewnym Mussaka środkami przymusowymi, aby tylko dowiedzieć się, gdzie Semko Mussak się skrył, aby go tem pewniej módz aresztować i wydać nieprzyjacielowi. Na podstawie zeznań przesłuchanego świadka stwierdzono również, że Michał Kowal nawet osobiście poszukiwał wspomnianego, co jaskrawie wskazuje na karygodny zamiar popełnienia zbrodni z § 327 w. u. k. Z uwagi na to, uznano Michała Kowala winnym i skazano go po myśli § 444 w. pr. k.

NA KARĘ ŚMIERCI PRZEZ POWIESZENIE,

Ponieważ Michał Kowal był osobą zaufaną rządu austrjackiego i tego zaufania nadużył, przeto sąd wojenny uznał, że jego wina jest największa i że ma on wyrzeczoną przeciw niemu karę śmierci ponieść jako ostatni.

Synowódzko, 18. października 1914.

KUHN, rotmistrz, jako przewodn.
Dr. STAN. ZAGÓRSKI, por.-audytor jako kierownik rozprawy.
LUDWIK UNTERSCHUETZ, jako protokolant.

Wyrok zatwierdza się i należy go wykonać ewentualnie przez rozstrzelanie. Obok Hurnie na południe od Stryja, dnia 19. października 1914.

PIOTR HOFFMANN, gen.-major.
ZAGÓRSKI, porucznik-audytor.

Tych jedenastu ludzi zatem skazano i powieszono czy rozstrzelano

NA PODSTAWIE ZEZNAŃ JEDNEGO JEDYNEGO ŚWIADKA!

Wedle urzędowego protokołu rozprawy zeznania tego klasycznego świadka brzmią:

„Należę do pospolitego ruszenia i zgłosiłem się 1. sierpnia b. r.; zachorowałem jednak i zostałem zwolniony do 20. października.

We wsi ludzie wiedzieli, że jestem zwolniony. Także jednego rannego poszukiwali, mianowicie Śliwkę. Wójt wiedział, że jestem zwolniony. Moskale byli tu 3 tygodnie. Ponieważ ci ludzie chodzili z Moskalami a ja sobie tych ludzi zanotowałem przeto wójt kazał szukać mnie i Śliwkę, a mianowicie Jakóbowi Tyszownickiemu, Fedorowi Budzowi, Mikołajowi Masnemu. Uciekłem i nie widziałem, aby Masny mnie szukał.

Antoni Serniszyn wykupił mnie od Moskali, zostałem mianowicie pojmany przez Moskali. Ponieważ żona moja nie miała co jeść, chciałem jeszcze pójść do domu, ale mnie nie puszczono. Dopiero gdy Serniszyn za mnie zaręczył, puszczono mnie. Kozacy nie brali udziału w poszukiwaniu za mną.

ad 1) powiedział Moskalom, ile wojska tu było i gdzie poszło. To było zaraz pierwszego dnia.

ad 2) powiedział, gdy tu byli Moskale, że u Moskali jest lepiej i że nam będzie lepiej jak Moskale zwyciężą.

ad 3, 4, 5, 6) szli z Moskalami rabować i zapewne (!) wskazali im drogi.

ad 7) rabował i wskazał Moskalom drogę i zawsze chodził z Moskalami.

ad 8) rabował z Moskalami i wskazał im drogę.

ad 9) rabował z Moskalami i wskazał im drogę.

ad 10) rabował z Moskalami i wskazał im drogę.

ad 11) rabował z Moskalami i wskazał im drogę.

Wartoby istotnie rozpatrzeć przez chwilę powody tych jedenastu wykonanych wyroków śmierci. Odnośnie do Stefana Hryba zeznał świadek, że „miał Moskalom wskazać drogę". Sąd wojenny „stwierdził", że „wskazał on drogę nieprzyjacielskiemu wojsku". W jaki sposób „stwierdził"? Było widoczne, że był on „moskalofilsko usposobiony". Adam Struk przyznaje, że Moskale dowiadywali się u niego o drogę; świadek zeznaje, że „miał on Moskalom wskazać drogę". Sąd wojenny przyjął jako „prawdziwe", że on wskazał Moskalom drogę. To samo odnośnie do Mikołaja Dzusa. Odnośnie do Tyszownickiego nie ma nic, prócz tego, że na rozkaz wójta „poszukiwał" tych dwóch ludzi. Wniosek sądu wojennego jest że ich poszukiwał, „aby ich wydać Moskalom". Nie inaczej odnośnie do Fedynyczyna, Fedora Budza, Petra Dzusa i Michała Kowala.

(C. d. n.).

—:::—

Nowiny z dnia.

Lwów 17 grudnia

POSIEDZENIE RADY MIEJSKIEJ odbędzie się we czwartek 18. grudnia br. o godz. 18-tej w sali posiedzeń Rady miejskiej w ratuszu

KURSY WALUT I AKCJI PRZEMYSŁOWYCH Akcje miały tendencję niejednolitą, obce waluty zniżkową. We Lwowie płacono wczoraj: dolary do 5.17 i pół, kanad. do 5.14 i trzy czwarte, kor. czeskie do 0.15 i jedna trzecia, leje do 0.02 i dwie trzecie, fr. franc. do 0.27 i jedna trzecia, fr. szwajc. 99—1, funty 23.90—24.10, niemieckie tys. stare za 1 tys. 0.46 do 0.48 gr.

Akcje płacono: Chodorów od 4.85, Cegielski 0.50, Ćmielów 0.50, Gafota 0.26, Gazolina 1.55, Oikos 1.95, Parowozy 0.32, Pezet 0.26, Pol. Nafta 0.60, Pol-Tov. Bud. 0.35, Rakszawa 1.90, Siersza gor. 4.50, Tesp. 3.50, Zieleniewski 9.55 zł.

CENY ZBOŻA wczoraj nie uległy zmianie. Notowano wczoraj na giełdzie lwowskiej: pszenicę 25 do 27, żyto 19—20, jęczmień 18—23.50, owies 20—22, fasolę krasą 29—31 zł.

BRATERSKIE ZWIĄZKI LWOWSKIEGO POLICJANTA. Podkomisarz Konarski z I. komisarjatu spełnia funkcje reporterskie w pewnej „spokrewnionej" lwowskiej gazecie. Nie mielibyśmy nic przeciwko temu, gdyby to nie było połączone ze szkodą innych dzienników. Pozatem bowiem, że pewne wiadomości udzielane są powyższej gazecie w drodze poufnej, inne informacje, które powinne być udzielane bezstronnie całej prasie, pojawiają się w owem uprzywilejowanem piśmie już o dzień wcześniej i to rzecz prosta w szacie bardzo senzacyjnej. Te stosunki są nie do pomyślenia w żadnem innem mieście jak i bezkarność różnych już poprzednio przez nas piętnowanych wybryków tego urzędnika policyjnego. Może insp. Wilczyński zechce zrozumieć, że o ile sprawa nie będzie załatwiona pomyślnie dla prasy lwowskiej, bałaganem w lwowskiej policji zainteresujemy wyższe czynniki.

RABUNEK NA ULICY POTOCKIEGO. Albina Iłałkowiczowa przechodziła w ub. poniedziałek wieczorem przez ulicę Potockiego. Obok realności pod l. 18 napadł na nią nieznany osobnik, liczący lat około 20 i usiłował jej wyrwać z rąk srebrną torebkę. Gdy napadnięta poczęła się bronić drab ten ugodził ją kułakiem w pierś, poczem szarpnięciem wyrwał torebkę i zbiegł. W rękach poszkodowanej pozstał tylko łańcuszek. W zrabowanej torebce znajdowało się 50 zł. legitymacja i różne drobiazgi. Szkoda wynosi około 250 zł.

OKRADZIONY W POCIĄGU PRZY POMOCY ZATRUTEGO PAPIEROSA. Lipe Herschman, kupiec z Łańcuta, jadąc ze Lwowa do Stryja zdrzemnął się w rezerwowanym przedziale. W tym czasie weszła do tego przedziału jakaś kobieta z papierosem w ustach, którego dym wydmuchiwała w kierunku twarzy kupca. Ten przebudzony z drzemki zasnął wkrótce snem „kamiennym" i dopiero w Stryju obudziła go służba kolejowa, zamiatająć wagony. Herschman stwierdził wówczas z przerażeniem, iż nieznajoma owa pasażerka skradła mu po rozcięciu kieszeni portfel, zawierający 812.50 zł., zegarek złoty, marki „Metal", palto i szalik. Złodziejka była ubrana w futro ze skóry podobnej z jakiej wykonywano dawne austrjackie wojskowe plecaki.

ZAMACH NA ŻYCIE RODZINY PARCELANTA. Onegdaj późno wieczorem ktoś strzelił do okna mieszkania Juljana Drozda, parcelanta, którego dom stoi w polu w pobliżu Jaryczowa Nowego. Następnie ten sam zbrodniarz rzucił cegłę przez okno, która ugodziła w głowę syna gospodarza Marcina. Jak się następnie okazało strzał był oddany z karabinu. Kula trafiła w kuchnię a odbiwszy się upadła na podłogę nie raniąc na szczęście nikogo.

Poszukiwania policji za zamachowcem pozostały na razie bez rezultatu.

DALSZE OSZUSTWA PRZY ULICZNEJ SPRZEDAŻY SUKNA. Izydor Muszka, z Doliny, padł ofiarą oszustów bawiących wczoraj na placu Solskich.

Oszust odgrywający rolę rzekomego Czecha ofiarował mu kupno 3 m. sukna za 16 zł. Wkrótce zjawił się jego spólnik żyd i namówił Muszkę do kupna Mmaterji rzekomo dla niego. Uczynny M. zgodził się na to, a gdy mu brakowało 13 zł. do żądanej ceny oszust „pożyczył" mu. Po otrzymaniu pieniędzy obaj przekupni zbiegli

Muszka przekonał się następnie, że materja przedstawia wartość kilka złotych. Poszkodowany spowodował aresztowanie Zygmunta Hordycza, który był świadkiem tego kupna. W policji ustalono, że przekupniami byli N. Blind r. Jakób Bauer i Samuel Liberman. Hordycza pozostawiono przeto na wolności.

Oszuści opadli również na placu Gołuchowskich Leona Trzymę, z Tarnopola i odgrywając również rolę „Czecha" i żyda wyłudzili od niego 50 zł. za 6m. materji, wartości najwyżej 20 zł.

Mikołaj Wołoszczuk, ze Śniatyna nagabywany przez przekupnia na ul. Legjonów odpowiedział, że zna go z dzienników. Ten „obrażony" tem uderzył w twarz Wołoszczuka. Okazało się następnie w policji, że był to Edmund Stark.

Sprawę tę policja przekazała do sądu.

WYRODNE DZIECI CHCIAŁY POWIESIĆ MATKĘ. Dnia 12. b. m. aresztowano Juljana Goronia, oraz Aleksandra Zamzcalę za usiłowane włamanie do cukierni J. Merkla w pasażu Hausmana. Okazało się następnie, że rodzina Goroniów, składająca się z ojca Michała, matki Anny, syna ich żonatego Stefana i młodszych Michała i Juljana popełniali lub współuczestniczyli w licznych kradzieżach. Skradli oni 50 flaszek likieru w kawiarni „City", okradli budkę na pl. Krakowskim i w ul. Kazimierzowskiej, oraz są podejrzani o szereg innych kradzieży.

Dnia 11. b. m. Stefan Goroń usiłował swą matkę powiesić na klamce, przyczem wyrodna jej 13-letnia córka Anna kneblowała matce usta. Na krzyk wieszanej nadbiegli sąsiedzi i wyratowali ją z rąk dzieci-oprawców. Ten sam synalek za dwa dni później ciężko pobił matkę i wyrzucił ją z domu.

Policja podczas rewizji w mieszkaniu Goroniów przy ulicy Szpitalnej znalazła wiele rzeczy pochodzących z kradzieży. Stefan G. podczas aresztowania stawił opór wraz ze swą żoną, przyczem pokąsał ręce posterunkowego Kaczmarka.

Poza kradzieżami będzie on również odpowiadać za usiłowane matkobójstwo.

„SZTUKA" ŻYCIA. W cukierni Zalewskeigo przytrzymano młodą osóbkę, która zbierała datki na listę, rzekomo dla sierót. W policji okazało się, że była to Marja Topiówna z Oleszyc pow. cieszanowskiego. Osadzono ją w areszcie.

Zygmunt Mamocki spożył obiad w restauracji Fischera przy ul. św. Marcina, „cechy" jednak nie chciał zapłacić. Policja osadziła go również w areszcie.

POGROM CZCICIELI BACHUSA. Wczoraj o świcie kilka osób wszczęło awanturę i bójkę na pl. św. Ducha. Żołnierze z odwachu rozdzielili „walczących" i oddali w ręce posterunkowych. Byli to: Jan Gotnicki, Jan Szatkowski, Antoni Świdra, Mikołaj Hucułak i Marja Lipińska.

Karol Kupferschid, Maks Grenzbaum i Karol Rosenthal wszczęli znów awanturę obok szpitala.

Do aresztu policyjnego zamknięto również Teofilja Feliszczaka, Michała Mosteckiego, Adama Heiliga, Marję Kopystyńską i Ludwika Dobora.

Z DZIAŁALNOŚCI MISTRZÓW DŁUTA I WYTRYCHA. Z mieszkania zarządcy Izby Skarbowej R. Korotza przy ul. Lwowskich Dzieci nieznani sprawcy skradli biżuterję i srebrne naczynia stołowe, wartości 600 zł.

Ze strychu realności przy ul. Jagiellońskiej skradziono maszynę do szycia, wartości 200 zł., na szkodę Hermana Piesena.

Nieznany osobnik skradł maszynę do pisania i sweter, w kancelarji dra L. Hankiewicza przy ul. Ruskiej. Na wałach koło województwa włamywacz ten porzucił swój łup na widok policjanta i ścigany zdołał zbiec w ulicy Sieniawskiej.

W trafice L. Rosenberga przy ul. Rutowskiego jakiś Rosjanin kupował wczoraj notatkę. Po jego odejściu trafikant spostrzegł brak książek ze stemplami wartości 400 zł.

Z kiosku Berty Rappaport stojącego w ulicy Kazimierzowskiej, skradziono po włamaniu się nocą tytoniu i papierosów, wartości 321 zł.

Nieznani sprawcy przez okno dostali się do mieszkania Klary Zoller, położonego w parterze i skradli znaczną ilość rzeczy, wartości 2.000 zł.

Z POGOTOWIA RATUNKOWEGO. Helena H., z Kleparowa, nagabywała pewnego oficera na ulicy, który obrażony przez nią spowodował jej aresztowanie.

W policji H. odprowadzona do aresztu połknęła parę pastylek sublimatu. Zawezwane Pogotowie ratunkowe odwiozło ją do szpitala.

Miedzy innymi zaopatrzono tu Samuela Lobla, który się zgłosił ze złamaną ręką, oraz Jana Pankajłę, który przy pracy doznał zmiażdżenia palców.

PSIA PLAGA. W Pogotowiu ratunkowem zaopatrzono pokąsanych przez psy Helę Piepes, Jadwigę Weber i Herscha Adlera.

Pies Sadłowskiego, z Kleparowa, pokąsał dotkliwie Manię Sachs.

RÓŻNE ARESZTOWANIA. Grzegorza Boczułę aresztowano za oszustwa popełniane na szkodę majstra ślusarskiego J. Wozaczyńskiego.

Józefa Jakuna, z Lubienia Wielkiego, aresztowała policja za współudział w kradzieży sklepowej.

Jana Zagórskiego aresztowano za usiłowaną kradzież mieszkaniową.

Władysława Syrotiuka aresztowała policja za dezercję z 12 p. a. p. Oddano go w ręce żandarmerji wojskowej.

Zamach bolszewicki na Chiny?

NOWY JORK, 16. grudnia. (Pat). „United Press". Pismo amerykańskie „Adversiter", wychodzące w Tokio, przynosi z Szangaju senzacyjną wiadomość, że Sun Yat Tsen, gen. Feng Ju Hsiang i ambasador rosyjski Karachan zamierzają wykonać zamach na Pekin, celem zajęcia władzy w swe ręce. Planują oni wprowadzenie rządów na wzór rosyjsko-bolszewicki i unieważnienie wszystkich traktatów zawartych przez Chiny z państwami zagranicznemi.

Ruch antyfaszystowski w Hiszpanji.

LONDYN. 16. grudnia. (A. W.) Dzienniki podają z Barcelony, urzędową wiadomość, iż dyrektorjat Hiszpanji zdecydował się ostatecznie nie ustępować i nie oddawać władzy rządowi cywilnemu. Wzburzenie ludności i wojska z powodu wypadków w Marokko wzmaga się z każdym dniem.

—:::—

Klęska w Marokko.

WIEDEŃ. 16. grudnia. (Pat.) N. Wr. Abendblatt z Paryża. Położenie Hiszpanów w Maroku staje się coraz trudniejsze. Siły powstańcze szczepu Akazar zyskują na rozmiarach. Odwrót Hiszpanów odbywa się wśród wielkich trudności. Połączenie między Ceutą a Tetuanem jest przerwana, tak na lądzie jak i na morzu. W Hiszpanji wyrażają przekonanie, że Primo de Rivera nie będzie potrzebował opróżnić dalszych terytorjów. Szczep Akazar rozporządza tylko 10 — 12 tysiącami kombatantów. Rząd francuski pozostaje za pośrednictwem swego ambasadora w Madrycie w stałym kontakcie z dyrektorjatem hiszpańskim.

—:::—

Francja zaniepokojona wypadkami w Marokko.

PARYŻ. 16. grudnia. (Pat.) Dzienniki śledzą z zainteresowaniem wypadki w Marokku hiszpańskiem, uznając, że ewentualne echo tych wypadków w Tangerze mogłoby nadać całej sprawie charakter międzynarodowy. Prasa zauważa, że Francja nie ma bynajmniej zamiaru ryzykować wyprawy przeciw szczepowi Riff, lecz musi bacznie śledzić wypadki, by utrzymać porządek i spokój na własnych obszarach.

W rocznicę zamordowania Narutowicza.

WARSZAWA. 16. grudnia. (Pat.) Dziś jako w drugą rocznicę śmierci śp. Gabrjela Narutowicza, odbyło się w katedrze św. Jana nabożeństwo żałobne, celebrowane przez ks. kardynała Kakowskiego. Presbiterjum zapełniła najbliższa rodzina zmarłego, członkowie gabinetu ministrów z premierem Grabskim na czele, marszałkowie sejmu i senatu, szef kancelarji cywilnej Lenc, generalny adjutant pułk. Zaruski, generalicja z generałami Żeligowskim Rozwadowskim, i Suszyńskim, szef protokołu dypl. Przeździecki, posłowie, senatorowie, przedstawiciele nauki, sztuki i literatury, prasy organizacji społecznych i t. d. Po nabożeństwie złożono na trumnie śp. Narutowicza w krypcie podziemi katedry św. Jana wieńce od rządu, ministerstwa robót publicznych, spr. zagranicznych, centralnego komitetu akademickiego, oraz od komitetu ku uczczeniu zasług śp. Narutowicza.

—:::—

Projekty komunistycznych awantur.

PARYŻ. 16. grudnia. (A. W.) Tutejsi komuniści zamierzają urządzić wielkie manifestacje z końcem bież. roku we wszystkich dzielnicach i przedmieściach Paryża. Rząd zapowiedział, iż unicestwi zamiary komunistów przy użyciu nawet najostrzejszych środków.

—:::—

Krucjata przeciw bolszewikom.

WIEDEŃ. 16. grudnia. (Pat) „N. Wr. Abend-Oświadczenie Ninczicza wobec dziennikarzy co do wspólnej akcji Jugosławji, Rumunji i Bułgarji przeciw bolszewizmowi, wywołało w tutejszej prasie wielkie wrażenie. Dzienniki białogrodzkie sądzą, że idzie tu widocznie o poważną sprawę, skoro Jugosławja i Bułgarja mimo naprężonych pomiędzy niemi stosunków podejmą wspólną akcję.

—:::—

Z sali sądowej.

Karjera dziecka wojny.

Pięć lat ciężkiego więzienia za strzelanie do policjanta i inne zbrodnie

Helmut Süse, Niemiec, ewangielik, urodzony w Gardelbergu w Saksonji, student inżynierji, liczący obecnie lat 24, żył życiem niemoralnem i nienormalnem, które go zaprowadziło na ławę oskarżonych aż we Lwowie, za szereg zbrodni.

Süsse wdał się w przyjaźń z niejakim Georgem Zierancem, który popełnił w Niemczech oszustwo na 12 tysięcy złotych marek. Temi pieniędzmi podzielił się on z Süssem i odtąd zaczyna się niezwykła karjera ich obu.

Przedewszystkiem trzeba było uciekać przed sprawiedliwością. Przybrali wiąc obaj młodziency fałszywe nazwiska pierwszy zmienił nazwisko na „Sasse“, Zieranz zaś przemienił się w „Heidenstama“, przemycili się w lutym b r. koło Gdańska przez granicę polską, następnie przekradli się w Śniatynie do Rumunji, gdzie w poselstwie niemieckiem w Bukareszcie na podstawie swoich dokumentów otrzymali paszporty, poczem wyjechali do Turcji, celem wstąpienia do wojska tureckiego.

Gdy im się to nie udało, wrócili przez Rumunję i Polskę do Gdańska, a następnie Zierant przez Polskę znowu do Rumunji, gdzie podobno przebywa i obecnie. Süsse wrócił do Polski a wypadki we Lwowie położyły kres jego awanturom.

Oto 27. czerwca b. r. usiłował zmienić u Abrahama Silbera fałszywy banknot 50 dolarowy, jednak Silber zorjentował się i oddał go w ręce policji. Prowadzony do koszar policyjnych przy ul. Kazimierzowskiej Süsse tuż przed bramą tych koszar rzucił się do ucieczki w stronę ulicy Brajerowskiej, Podlewskiego, pl. Smolki, ku ul. Mickiewicza, strzelając bez przerwy w stronę ścigających go policjantów, aż go w ul. Mickiewicza zdołano przytrzymać. Kule uciekającego młodzieńca zraniły ciężko posterunkowego Kaweckiego i Jaremę, ponadto została zraniona służąca Marja Sitak.

Wczoraj przed trybunałem zwykłym, pod przewodnictwem r. Hoszowskiego odbyła się rozprawa przeciw Süssemu, oskarżonemu o zbrodnię oszustwa, (paszport), zbrodnię usiłowanego oszustwa (fałszywe dolary) zbrodnię gwałtu publicznego i usiłowanego morderstwa oraz przekroczenie noszenia broni bez pozwolenia. Oskarżony przyznał, że strzelał do policjantów, ale nie w zamiarze pozbawienia ich życia, lecz dlatego, by ich strzały odwetowe dosięgły jego i pozbawiły go życia. Co się tyczy fałszywego banknotu dolarowego, osk. bronił się tem, że otrzymał go od jakiegoś żyda w Warszawie i nie zdawał sobie sprawy, że to był falsyfikat.

Po przeprowadzonej rozprawie trybunał skazał Süssego za wszystkie pomienione zbrodnie na pięć lat ciężkiego więzienia, przyczem przewodniczący w motywach wyroku oznajmił że trybunał zastosował w uwzględnieniu różnych okoliczności łagodzących najniższy wymiar kary.

Oskarżony wysłuchał wyroku z kamiennym spokojem.

Oskarżał prok. Janicz, bronił dr. Selzer.

Delegacja emerytów na dworcu kolejowym.

Przy licznem zebraniu emerytów i wdów na dworcu kolejowym we Lwowie, dnia 15. b. m., wręczyli obszerne memorjały na ręce tow. posła Smulikowskiego, w imieniu emerytów państwowych i kolejowych p. Maszczak, zaś w imieniu emerytów wojskowych emer. kapitan p. Krąpiec. — W memorjałach tych domagają się emeryci wniesienia bezzwłocznie w Sejmie wniosku nagłego, a to:

1) w sprawie regulacji pensji, ginących z głodu i zimna emerytów i wdów; 2) w sprawie niesłychanych pokrzywdzeń emerytów wojskowych oraz 3) w sprawie wprowadzenia 10 proc. podatku od tytoniu, tak jak w Czechach i Austrji, który to podatek kilkugroszowy, nie obciążając palaczy, pokryłby w całości wydatki regulacyjne emerytów.

Poseł Smulikowski, obecnie referent pragmatyki nauczycielskiej, na którego skierowane są oczy całego szkolnictwa polskiego, przedstawił zebranym na dworcu emerytom, że klub socjalistyczny już kilkakrotnie interpelował w Sejmie w sprawie tej nieszczęsnej ustawy emerytalnej referowanej przez p. posła Mączyńskiego, — sprawą przedłożonych postulatów przyrzekł p. poseł Smulikowski zająć się gorąco.

Za i przeciw Trockiemu.

WIEDEŃ 16. grudnia. (A. W.). Z Moskwy donoszą, że 14 b m. urządzono Trockiemu w związku z jego przymusowym wyjazdem na Kaukaz wielką owację, która dała powód do kontrdemonstracyj, trwających do późnej nocy. W kilku punktach miasta przyszło do ostrzejszych starć z policją.

—:::—

Nie było awantur

MOSKWA, 16. grudnia. (Pat). Rosyjska Agencja Telegraficzna zaprzecza doniesieniom zagranicznym o, rzekomych niepojach, powstałych w Moskwie przy odjeździe Trockiego

Kabaretowe koncepty.

LONDYN. 16. grudnia. (A. W.) Rosyjska lonja i pewne towarzystwo amerykańskie przyjmowało w Nowym Jorku żonę wielkiego księcia Kiryły, jako przyszłą carową z honorami królewskimi. Orkiestra odegrała hymn „Boże caria chrani“. W cerkwi odbyło się uroczyste nabożeństwo.

Bezrobotni demonstrują.

WIEDEŃ. 16. grudnia. (A. W.) Przed parlamentem i Izbą robotniczą odbyły się tłumne demonstracje bezrobotnych. Przyszło do starć z policją

Różne.

CZTERY LATA BEZ POKARMU, NAPOJU I SNU. Królewskiej akademji medycznej w Madrycie przekazano do zbadania fakt istotnie zdumiewający. Jest to wypadek wieśniaczki, nazwiskiem Amalja Baranda, która od czterech lat żyje, nie przyjmując pokarmu, ani napoju i w absolutnej bezsenności. Przed czterema laty lekarze skonstatowali u niej bardzo poważne zapalenie kiszek i zapowiedzieli bardzo rychły zgon. Kobieta żyje do dzisiaj, nie przyjmując nic poza zastrzykiwaniami dla złagodzenia bólów. Jest oczywiście bardzo osłabiona, mówi jednak z łatwością i oświadcza, że nie odczuwa wcale głodu, ani potrzeby snu, tylko czasami pragnienie

—:::—

Jeszcze jeden morderca Matteottiego.

Sprawą zamordowania Matteoti'ego nie przestaje się interesować opinia publiczna Włoch. Ostatnimi dniami p. Donati, naczelny redaktor „Stampy“ wniósł do senatu niesłychanie obciążające doniesienie na generała de Bono, b. dyrektora generalnego policji a zarazem komendanta policji faszystowskiej.

Przedmiotem doniesienia, które p. Donati wręczył sekretarzowi Trybunału stanu i przewodniczącemu senackiej komisji śledczej, senatorowi Melodi była z jednej strony organizacja faszystowskiej czeki, z drugiej zaś rola jej a w szczególności gen. de Bono w zamordowaniu posła Matteoti'ego.

Czeka, której siedziba znajdowała się w budynku rządowym, mieszczącym także biuro gen. do Bono, ukonstytuowana została w prywatnem mieszkaniu prezydenta ministrów. W zebraniu tem brał udział de Bono. Komitet wykonawczy czeki pozostawał w stałym związku z komendą milicji. Komitet organizował napady i morderstwa, najmował morderców: i t. p. Co się specjalnie tyczy śmierci Matteoti'ego to de Bono posiadał dziwnie wcześnie dokładne o niej wiadomości. Redaktorowi „Corriere Italiano“, który przybył do policji, ażeby zasięgnąć informacji o przebiegu morderstwa powiedział de Bono, że odpowiedzialność rządu wchodzi tu poważnie w grę. De Bono kazał sobie przynieść pokrwawione ubranie Matteottiego. Cesarino Rossi, przed oddaniem się sądom, oświadczył wyraźnie kilku przyjaciołom, m. in. profesorowi Bazzi: „De Bono był poinformowany o spisku przeciw Matteotti'emu i wiedział o przygotowaniach do unieszkodliwienia posła socjalistycznego. Dwa dni przed napadem Dumini (główny wykonawca morderstwa) powiedział Rossi'emu, że przygotowuje się jedna z najważniejszych ekspedycji, dodając, że z gen. de Bono osiągnięto zupełne porozumienie“.

Ponieważ gen. de Bono jest członkiem senatu, przeto sądzony być może tylko przez tę Izbę, przyczem wedle ustawy głos w tym sądzie mają tylko senatorowie, mianowani przed więcej, niż dwu laty.

Nominaci więc obecnego rządu wykluczeni będą od udziału w sądzie.

Prezydent senatu p. Tittoni, zarządził po wniesieniu skargi ukonstytuowanie senatu jako najwyższego trybunału. Skarga pójdzie przedewszystkiem do stałej komisji śledczej senackiej. O ile komisja śledcza dojdzie do przekonania, iż gen. de Bono mógłby być uważany za jednego z intelektualnych sprawców morderstwa, cała sprawa Matteotti'ego przejdzie ze zwykłego sądu do senatu.

—::::—

„Narodowi” przy robocie.

Nawet Siemaszkowej zatruwają życie.

Nie można się już nawet gorszyć barbarzyństwem naszej domowej bojówki endeckiej, która targnęła się na wolność obcego bądź co bądź obywatela Ewersa, skoro także bojówka w dalekiej Ameryce usiłuje zniesławić zasłużone imię artystki polskiej Wandy Siemaszkowej, odbywającej tournee artystyczne po Ameryce.

Oto, co o tem pisze „Nowy Świat“:

„Zaproszenie na występy do Ameryki Wandy Siemaszkowej powinno skłonić do milczenia wszystkich malkontentów, tembardziej, że w programie jej leży urządzanie recitalów, obejmujących najwybitniejsze utwory polskiej poezji, aż do doby ostatniej, a każdy taki recital urasta do rzędu narodowego czynu, w wykonaniu tej prześwietnej mistrzyni polskiego mówionego słowa.

Gdziekolwiek Wanda Siemaszko występowała — zdobywała sobie wdzięczność wszystkich słuchaczy i entuzjastyczną ocenę. Było tak i w Chicago. Znaleźli się jednak tacy, którzy próbowali zbojkotować powitalne uroczystości ku czci Siemaszkowej i odważyli się targnąć na jej artyzm.

Członkowie „największej polskiej organizacji na świecie“, żyjący „napadli“ na genjalną artystkę, nietylko dlatego, że oślepiła ich słońcem swego talentu, ale dlatego, że mąż jej i synowie poszli na pierwszy zew do walki o niepodległą Polskę w Legjonach Piłsudskiego. Grono „patentowanych patrjotów“, którzy lata całe dla polskości trudzili się w imię hasła ich przewodnika: „Ja idę z Rosją, kto za mną“, — nawet teraz nie mogą wybaczyć nikomu walki z Rosją i zemstę swą w naiwny wywierają sposób. Pobyt bowiem Siemaszkowej w Chicago i połączone z nim uroczystości, bez nich, wypadły imponująco, naiwna zemsta pigmejów, jak boomerang, w nich samych ugodziła“.

Tylko tak dalej zorganizowane bojówki. A imię swoje wsławicie na obu półkulach.

Z ogródka pocztowego.

Przed miesiącem został zniesiony na dworcu głównym przy t. z. urzędzie pocztowym „Lwów 2“ oddział listów i przesyłek amerykańskich. Personal zajęty w tym oddziele, po kilkuletniej nienagannej pracy został rozmieszczony poza małymi wyjątkami po różnych urzędach bliżej lub dalej od Lwowa. Otóż pomiędzy personalem mającym w myśl rozp. prez. opuścić Lwów, znalazła się urzędniczka, która podczas zwijania oddziału była obłożnie chora przytem równocześnie umarł jej brat, oficer, obrońca Lwowa, — pozostawiając matkę staruszkę bez żywiciela. Na okazane świadectwo lekarskie matki i prośbę o pozostawienie córki przynajmniej na pewien czas we Lwowie, przedłużono jej pobyt aż o dwa tygodnie, z tem, że po tym okresie wyjechać musi pod groźbą redukcji. W międzyczasie umiera jej drugi brat w Krakowie i tu zaczyna się tragedja.

Na prośbę o pozostawienie we Lwowie, albo o ewentualne — ze względu na tragiczne wprost położenie rodzinne — przedłużenie terminu wyjazdu, spotkała się owa urzędniczka z nieustępliwością pp. dygnitarzy — pod groźbą wytoczenia dyscyplinarki.

Prezydent poczt i tel. p. Dutczyński, w którego dobrą wolę oczyszczenia „bagienka“ pocztowego wierzymy, powinien zbadać tę sprawę i zadecydować w myśl sumienia.

—::—

Frekwencja chorych w Kasie Chorych m. Lwowa w listopadzie 1924 r.

W miesiącu listopadzie b. r. na 49.601 członków ubezpieczonych i 94.775 ubezpieczonych członków rodzin zgłosiło się chorych w ambulatorjum Kasy 10.113 członków ubezpieczonych członków i 4.028 członków rodzin. Do specjalistów skierowano 7.355 osób. Niezdolnych do pracy było 2.408, z tego obłożnie chorych 897. Ogólna suma dni leczenia wynosiła w tym miesiącu 36.376, na jednego chorego wypada dni leczenia 15. Naświetlań kwarcowych pobrało 219 osób, kąpieli 939. Zmarło 61 osób. W szpitalu leczono 246 osób. Zasiłków w gotówce wypłacono 108.991 złotych 48 gr. Recept wydano 16 833, apteka Kasy chorych 15.058, apteka publiczna 1.775. Na 100 zgłoszonych wypada 23 niezdolnych do pracy. W miesiącu listopadzie wydano okularów i cwikierów różnych systemów 413 sztuk. Opasek przepuklinowych i brzusznych 92, protez zębnych wykonano 59. Badań krwi, plwocin i moczu dokonano u 308 osób. W Sanatorjum walki z gruźlicą w Hoszku leczono 20 osób. Wyjazdów na świeże powietrze i do miejsc klimatycznych przyznano 37 osobom.

—:::—

Bolszewicy nie uznają Anatola France

Czasopismo bolszewickie „Clarte“, wychodzące w Paryżu, wydało numer specjalny zatytułowany „Clarte“ contre Anatol France. „Odrzucamy“ — brzmi artykuł wstępny — całkowite dzieło p. France'a... Dzieło to zaprzecza całej ideologji proletarjackiej, z której zrodziła się rewolucja rosyjska... P. France nigdy nie umiał i niechciał wznieść jakiejkolwiek przegrody między republikanami a proletarjuszami. Pozostał uporczywie wrogi wszelkiej idei walki klas, albowiem gwałt, jako konieczność historyczna, gwałt rewolucyjny wydawał mu się zawsze potwornym przesądem nowoczesnym... W r. 1914 p. France przekroczył granice bezczelności, by dotrzeć do granic upodlenia... „Odrzucając p. France'a w najgodniejszą pogardy przeszłość tego kraju, kroczymy tylko dalej w logicznym pochodzie do systemu rewolucyjnego, który musi być niezachwiane surowy i nieludzki i nie zlękniemy się, gdy krwawy“.

France'e nie uznają rojaliści, nacjonaliści, wszelaka reakcja, nie uznają go także bolszewicy. Dla wielkiego pisarza to właśnie zaszczytne, że nie na uznania ani wśród skrajnej reakcji ani wśród krwawych bolszewików. Tym żywiołom ani nie umiałby ani niechciał dogodzić. Szedł bowiem drogą ideałów ludzkości.

—:::—

Komunikaty

× Z KLUBU OBYWATELSKIEGO. W sobotę dnia 20. grudnia b. r. o godz. 7 wiecz. odbędzie się w lokalu Klubu (ul. Ossolińskich 15, parter na lewo) odczyt dr. Romana Lutmana: „Z teorji polityki“. — Wstęp wolny dla członków i gości przez nich wprowadzonych.

× INWALIDZI, wdowy i sieroty po poległych członkowie(kinie) Pow. Koła Zw. Inw. Woj. Rzplt. Lwów — zgłoszą do rejestracji dzieci, będące na ich utrzymaniu do dnia 20. grudnia 1924 w celu obdarowania ich hna „Gwiazdkę“. Do rejestracji zgłaszać się z metrykami chrztu w sekretarjacie Związku ul. Ossolińskich l. 11. w godzinach popołudniowych. Po dniu 21. grudniu 1924 zgłoszenia nie będą brane pod uwagę.

—::—

Nieludzkość Dyrekcji K.P. we Lwowie

STRYJ, w grudniu.

Kilkakrotnie podnosiliśmy w „Dzienniku“, że na kolei jest dużo kolejarzy, którzy po wysłużonych latach czekają jak zbawienia, spensjonowania. Tak n. p. jest w Stryju starszy konduktor niejaki Kulkowski, 65 letni staruszek, który z wielkim trudem dostaje się do wozu służbowego. Z powodu starości cierpi on prawdopodobnie na umyśle. Objawia się to w ten sposób, że cały czas podczas jazdy śpiewa pieśni nabożne, godzinki i t. p. Często z tego powodu staruszek ma nieprzyjemności, gdyż nie wszyscy kierownicy zniosą podobne śpiewy. Przytem nieraz podróżni otaczają wóz służbowy, litując się nad starcem. Niedawno jakiś ksiądz jadący powiedział: Dyrekcja P. K. P. mogłaby starców takich dawać na emeryturę.

Do zdania tego, nic więcej dodać nie potrzeba.

Z powodu żądań urzędników naft. o uregulowanie płac.

(Dokończenie.)

Powyższe stosunki w biurach naftowych, zresztą nie we wszystkich w jednakowym stopniu przeprowadzanych, były powodem silnego rozgoryczenia i niezadowolenia ze swego losu urzędników. Widząc, że przemysł naftowy dla opanowania zupełnego rynku krajowego, organizuje się w potężny kartel naftowy, mając do pewnego stopnia zachętę ze strony dyrekcji wnieśli memorjał, o którym mowa wyżej. Okazało się, że zarządom zależało na tem, żeby mieć atut w ręku, celem zmuszenia „Polminu“ oraz innych niezdecydowanych firm do przystąpienia do kartelu. Z chwilą, gdy kartel został podpisany, dyrekcje zmieniły momentalnie front w stosunku do żądań urzędników i zapomocą terroru, korupcji i głaskania w postaci dyskretnych podwyżek pensji i obietnic wyższych stanowisk dla swoich wybranych, starają się rozbić organizację urzędników i w konsekwencji nie dać nic, albo tyle co nic.

Związek urzędników naftowych, reprezentujący wskutek uchwały ogólno-krajowego zjazdu z dnia 1. listopada br. wszystkich pracowników umysłowych przemysłu naftowego w Polsce w liczbie około trzech tysięcy osób, równocześnie prawie złożył odpowiednie memorjały dyrekcjom firm naftowych. Memorjały te zostały przyjęte i kiedy w oznaczonym w memorjale czasie zgłosili się delegaci Związku w poszczególnych firmach naftowych we Lwowie, dyrektorowie, po telefonicznem porozumieniu się, nie chcieli z delegatami tymi jako jako wysłannikami związku mówić, gdyż nie uznają prawa związku. Zaczęło się w „Galicji“ w ten sposób, że pan dyrektor Lazarus zwołał swoich urzędników i oświadczył, że nie może dopuścić, by obcy ludzie mieszali się do „jego“ urzędników. Trzeba pamiętać, że większa ilość tych „jego“ urzędników została sprowadzona z Borysławia i Drohobycza, że ludzie ci są bardzo nieszczęśliwi, okropnie źle płatni, ulegają pod grozą natychmiastowego wydalenia, wszystkim rozkazom dyrektora. — Znaleźli się między nimi podobno i tacy, którzy za sto złotych podwyżki płacy miesięcznej zdradzili swoich kolegów i zamiast ich bronić wobec dyrektora, do czego zresztą byli przez związek predystynowani, stanęli na stanowisku takim samym, jak to zrobił Judasz na górze oliwnej. Nie chcemy na razie tych panów nazywać po imieniu.

W „Dąbrowie“ stała się rzecz jeszcze gorsza, bo telegraficznie sprowadzony władca Olimpu, naczelny dyrektor p. Segal, przy pomocy nagle ozdrowiałego swojego pupila p. Rothenberga, sterroryzował w najbrutalniejszy sposób urzędników i podsunął im deklarację, złożoną z dwóch części, a mianowicie urzędnicy mieli się oświadczyć: „albo za upełnomocnieniem związku urzędników naftowych do pertraktacji z dyrekcją“, albo mieli oświadczyć, że „nie uznają związku i że nie będą w przyszłości korzystać z interwencji i współpracy związku“.

W „Nafcie“ p. dyrektor Feith oświadczył delegatom związku, że dopóki on będzie dyrektorem „Nafty“, a będzie jeszcze długie lata dyrektorem, nigdy nie przyjmie delegatów związku. Na zapytanie jednego z delegatów, czy taką samą odpowiedź daje delegatom związków robotniczych, zmilczał.

W „Premierze“ p. dyrektor Dentz próbował najpierw nad delegacją związków przejść do porządku dziennego i starał się nawiązać kontakt bezpośredni z urzędnikami „Premieru“, a gdy to mu się nie udało, zwołał zgromadzenie wszystkich pracowników, na którem starał się w bardzo uczony sposób przekonać urzędników, że gdy francuski kapitał, umieszczony w polskiej nafcie „od lat kilku nie pobierający żadnych dochodów“, zostanie wycofany z Polski, to i cały przemysł naftowy musi zginąć, bo żaden obcy kapitał nie będzie się angażował w kraju, w którym urzędnicy żądają podwyżki płacy. Żądania bowiem pracowników w tej formie wywołują u wysokich zarządów w Paryżu itd. „pragnienie zemsty“.

Chcielibyśmy przy tej okazji zapytać p. dyr. Dentza, czy też on sobie zdaje sprawę z tego, skąd się wzięły i biorą te na drożdżach rosnące kolosalne majątki firm naftowych w Polsce w postaci ogromnych odbenzyniarni, centrali elektrycznych itp. inwestycji, oraz skąd pochodzą te malutkie w miljonowe sumy idące majątki prywatne panów dyrektorów. Powyżej nakreślone stanowisko dyrektorów poszczególnych firm, jest dla nas zrozumiałe i temu się nie dziwimy, że nie chcą widzieć i rozmawiać ze związkiem, bo tego nie chce żaden przedstawiciel kapitału z powodów już powszechnie znanych. Nie możemy jednak przejść do porządku dziennego nad formą, w jakiej ci panowie chcą zniszczyć organizację pracowników i nie dopuścić do wywalczenia sobie należnych im praw, zresztą zagwarantowanych konstytucją Rzeczypospolitej Polskiej i odpowiedniej płacy za usługi, oddawane na korzyść firm. Postępowanie to obróci się przeciwko panom dyrektorom, bo urzędnicy zrozumieją, że tylko solidarnem wystąpieniem, posłuchem dla swoich władz związkowych i karnością zdobędą to, co im się słusznie należy.

Jakkolwiek uwzględniamy trudne położenie urzędników w walce ze swojemi dyrekcjami, jakkolwiek chcielibyśmy wytłumaczyć postępowanie urzędników w tym zatargu, to jednak musimy publicznie napiętnować nie które jednostki z grona urzędników, które albo z chęci osobistych zysków lub zdobycia obiecanej karjery, pozwoliły sobie na złamanie solidarności koleżeńskiej i pociągnęły za sobą mniej uświadomionych albo tchórzliwych kolegów. Ze wszystkich firm jeden tylko „Premier“ nie dał się skusić żadnym obietnicom swojej dyrekcji, ani nie dał się nastraszyć. — Sprawę uregulowania płac urzędnicy lwowscy połączyli z gronem pracowników tego koncernu we wszystkich ośrodkach i oddali do załatwienia Komitetowi w Borysławiu, który wchodzi w skład Zespołu Związków Naftowych.

Jakkolwiek walka jest ciężką, to zwycięstwo musi być po ich stronie, jeżeli będą szl razem i nie będą słuchali machiawelskich podszeptów ze strony zauszników kapitału. — W walce tej o słuszne prawa zdobycia minimum egzystencji liczyć mogą na zupełne sympatje wszystkich związków zawodowych pracowników umysłowych w Polsce.

—:::—

Literatura, nauka, sztuka.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO WĘ LWOWIE

We środę o godz. 7.30 „Cyganerja“ (gościnny występ Smirnowa i Szymanowskiej).

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO. ul. Gródecka 2b

Środa, o godz. 7.30 wiecz. „Miłość czuwa“ (po raz ostatni)

REPERTUAR TEATRU NOWOSCI. ul. Słoneczna

Środa, o godz. 7.30 wiecz. „Szampańskie kobietki“.

—:::—

TEATR ARTYSTYCZNO-LITERACKI „BAGATELA“. Seweryn Michałowski — B. Bronowski — Madelain et Rene — Leopoldi — „Apopleksja“, farsa. — Początek o godz. 8.15. — Po przedstawieniu Dancing.

Przedsprzedaż w biurze dzienników Sokołowskiego, ul. Jagiellońska 7.

—:::—

„TRIUMF MEDYCYNY ALBO KNOCK“. W piątek po raz pierwszy ujrzemy w Teatrze Małym w reż. E. Żyteckiego tę świetną komedję Romainsa, którą krytyka francuska uznała za najlepszy utwór ubiegłego roku. Jest to satyra na lekarzy współczesnych o Molierowskim zacięciu. Akcja odbywa się w małem miasteczku, dokąd przyjeżdża chytry lekarz dr Knock. Przed nim daremnie usiłował praktykować poczciwy lekarz dr. Parpelaid, ale ludność nie chciała się leczyć. Dr Parpelaid zmuszony jest sprzedać na kredyt swe stanowisko wraz z klientelą dr. Knockowi. Ten ostatni wygrywając świetnie psychologię ludzi kaptuje sobie różnymi środkami klientelę i w krótkim czasie dorabia się olbrzymiego majątku. Oto w zarysie treść tej doskonałej satyry o trwałej wartości, wspartej na podstawach rozumowych, krzepiącej i bawiącej.

WYSTĘPY SMIRNOWA obudziły w całem mieście ogromne zainteresowanie. Światowej sławy śpiewak wystąpi dziś t. j. we środę w „Cyganerji“, we czwartek zaś w „Trawiacie“. W obu tych przedstawieniach partnerką jego będzie świetna Szymanowska.

„WICEK I WACEK“ DLA MŁODZIEŻY SZKOLNEJ. Ostatniej soboty „Wicek i Wacek“ wypełnił doszczętnie widownię, wobec czego Teatr Wielki daje go ponownie dla młodzieży szkolnej w najbliższą sobotę o godzinie 3.30 popoł.

POSIEDZENIE NAUKOWE POLSK. TOW. HISTORYCZNEGO odbędzie się w piątek dnia 19. bm. o godz. 6.30 wiecz. w sali Zakładu Historji Sztuki Uniwersytetu Jana Kazimierza (Mikołaja 4, II. p.). Na porządku dziennym odczyt Dra Romana Lutmana p. t. „Zagadnienie prawdy w historji“.

WYKŁAD. Staraniem Okręgowego Zarządu Towarzystwa Wiedzy Wojskowej we Lwowie odbędzie się w czwartek, dnia 18. grudnia br. o godz. 17.30 wiecz. w dużej sali „Ogniska Oficerskiego“ przy ul. Fredry l. 1. wykład p. Dyrektora Dr. Aleksandra Czołowskiego na temat: „Przejście Tatarów przez Karpaty w r. 1594“.

—:::—

Sprawy partyjne.

* POSIEDZENIE O. K. R. P. P. S. WE LWOWIE odbędzie się we środę 17. bm. o godz. 7 wiecz. w lokalu „Dziennika Ludowego“.

Na porządku dziennym sprawy b. ważne. Obecność wszystkich konieczna.

* KOMITET PRZYGOTOWANIA WYBORÓW DO POWIATOWEJ KASY CHORYCH WE LWOWIE odbędzie posiedzenie we środę 17. bm. o godz. 6-tej wieczór w lokalu przy ul. Sykstuskiej 21., II. p. Uprasza się o przybycie tow. Majewskiego, Kuśnierza, Rozenblatta, Swobodę, Węglowskiego, Słoniowskiego, Sadowicza i Białkowskiego.

—:::—

Koniec groźnego bandyty.

Od szeregu lat grasował w powiecie radzichowskim, kamioneckim, sokalskim i żółkiewskim bardzo niebezpieczny bandyta Wasyl SZPAK, rodem z Pawłowa powiat Radziechów, dopuszczając się rozlicznych kradzieży koni, włamań, napadów rabunkowych i morderstw. Sterroryzowawszy ludność miejscową zagrożeniem mordów i podpaleń, potrafił długi czas ukrywać się przed pościgiem policyjnym, popełniając coraz to nowe zbrodnie. Bezczelność swą posunął do tego stopnia, że do Starosty radziechowskiego wystosował list z pogróżkami i z żądaniem, by zakazał policji go dalej ścigać, gdyż każdego policjanta, który mu stanie na drodze położy trupem.

Na groźby swe nie dał długo czekać. Już w sierpniu br. podczas obławy urządzonej za nim przez posterunek P. P. w Chołojowie wystrzałem z rewolweru morduje poster. Drobnickiego, usiłował zamordować posterunkowego w Radwańcach, z jego przyczyny padł w końcu podczas czatów Kmdt posterunku w Stojanowie Kaszuba. Dopuszcza się usiłowania morderstwa na osobie gajowego z Niestanic pow. Radziechów Semena Chorążego, którego uważał za konfidenta policji, w ten sposób, że mimo błagającej go na klęczkach żony i córki Chorążego, uderzeniem kolby karabinu w głowę pozbawia Chorążego przytomności, a do leżącego na ziemi strzela z rewolweru.

Komendant powiatu radziechowskiego podkom. Nowak w nocy z 5-go na 6-go z całą obsadą posterunku P. P. w Radziechowie urządził wyprawę dla ujęcia bandyty, i rzeczywiście natknęto się na niego, a gdy w swej obronie zaczął strzelać z rewolweru, posterunkowi dali ognia i położyli go trupem na miejscu.

—:::—

DNIA 7 grudnia 1924 w Wełdzirzu zgubiono książeczkę wojskową, wydaną w P. K. U. w Białymstoku na nazwisko Huber Filip, którą unieważnia się.

111—1 Firm 56/24 Spółdz. 23

UCHWAŁA

W rejestrze handlowym dla spółdzielni przy firmie »Robotnicza spółdzielnia spożywcza z odpowiedzialnością ograniczoną w Ustrzykach dol.« uwidocznia się zmianę § 36 statutu a w szczególności w ten sposób: Do § 36 dodaje się ustęp nowy:

Nadpłaty i zwroty jakie przypadałyby na nieczłonków mają być udzielone do niepodzielnego funduszu rezerwowego.

Sąd okręgowy O IV. — Sanok, dnia 29/11 1924.

OBWIESZCZENIE!

Walne Zgromadzenie Członków Kasy Kredytowej w Jeziernie

Stow. zarej. z ogr. poręką

odbędzie się dnia **25. grudnia 1924 o godz. 9 rano a w razie braku kompletu tegoż samego dnia o godz. 2-ej popoł. w lokalu Kasy w Jeziernie**

z następującym porządkiem dziennym:

1. Sprawozdanie Dyrekcji. 2. Uzgodnienie statutu z przepisami ustawy o spółdzielniach z dnia 29. października 1920 Dz. U. R. P. 111. 3. Zmiana brzmienia firmy i zmiana ilości członków Zarządu i Rady nadzorczej tudzież zmiana wysokości udziałów członków. 4. Wybór członków Zarządu i Rady nadzorczej 5. Wnioski członków.

Jezierna, dnia 16 grudnia 1924. DYREKCJA

Powszechna Spółdzielnia Spożywcza Pracowników Naftowych w Borysławiu i okolicy

zwołuje na 28-go grudnia b. r. godz. 10 rano, do sali Domu ludowego

Nadzwyczajne

Walne Zgromadzenie Przedstawicieli

z następującym porządkiem dziennym;

1. Odczytanie protokołu z ostatniego zgromadzenia.
2. Sprawa zawieszenia w urzędowaniu p. Liwosza.
3. Wnioski i interpelacje. 1147—1

UWAGA. W razie braku przewidzianego statutem kompletu następne Zgromadzenie odbędzie się tego samego dnia i w tymże miejscu o godz. 11 ej i uchwały jego będą prawomocne bez względu na ilość obecnych.

Sekretarz: **Morawski,** m. p. Przewodniczący: **Markowski,** m. p.

Zastępca naczeln. redakt. i red. odpow. BRONISŁAW SKALAK. — Druk. Lud. Sp. Tow. Wyd., Lwów, L. Sapiehy 77. — Tel. 496.